ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 12. Sobota, 25. Marca 1865. № 12.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: Dr. Szafarkiewicz. Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

Jaką rasę bydła lub jakiej rasy buhaje sprowadzać dla polepszenia naszej rasy krajowej?

Z wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego najmniej zapewne wychów bydła rogatego u nas rozwinięty. Rzecz zaiste dziwna, że właśnie ta część gospodarstwa, która rolnikom bardzo znaczne korzyści przynosić powinna, tak mało ma szczerych i prawdziwych zwolenników, którzyby na drodze rozumowej, jak się to w innych przedmiotach dzieje, rozwój i udoskonalenie rasy bydła w kraju naszym wedle zasad i prawideł wyrozumowanych prowadzili. Jedni uważają bydło za konieczne złe, z gospodarstwami naszemi zrosłe, nie dające się od nich odłączyć, pomimo, że zbyt liche, a przynajmniej nieodpowiednie nakładom przynosi korzyści; drudzy mają bydło za zwyczajne machiny, produkujące nawóz na role koniecznie potrzebny; a nareszcie są i tacy, którzy, trzymając bydło dla renomy swego gospodarstwa i dla własnej satysfakcyi, sprowadzają kosztowne rasy z zagranicy, rasy, które właśnie chwilowo w handel wprowadzone z zachwalonemi i naturalnie coraz lepszemi zaletami produkującym i kupczącym znakomite korzyści, nabywcom zaś po większej części dotkliwe straty i przykre zawody przynoszą.

Gdy się cofniemy myślą o 30 do 40 lat w tył, spostrzeżemy, ile to ras zaprowadzanych u nas przeżyliśmy, z których szczątki wszędzie jeszcze porozrzucane świadczą najprzód o niewłaściwości sprowadzanej rasy w stosunku do okolic, ziemi i położenia, a powtóre o niepraktyczności sposobu jej hodowania i utrzymywania. Rasy górne, jako to: szwajcarskie, tyrolskie, styryjskie z wszelkiemi ich odmianami; dalej rasy nizin, jak: żuławskie, noteckie, oldenburgskie, holenderskie i inne, wszystkie te jedne po drugich przeszły i przechodzą tę samą kolej niepraktyczności, jako wynik niestosownego wyboru rasy i niewłaściwego, a raczej nieumiejętnego sposobu hodowania i utrzymywania z większemi lub mniejszemi stratami i niedogodnościami. Przez to sprowadzanie ciągłe tyle się z czasem namnożyło ras, że ile dóbr, ile prawie folwarków, tyle różnych ras, tyle rodzajów bydła, a tak skrzyżowane i zmieszane, że trudno poznać jakikolwiek typ wybitniejszy, a mniej jeszcze cel i dążność tego amalgamu.

Każdy zapewne z nas przekonany, że gospodarstwa nasze bez bydła obejść się nie mogą, lecz powoli i do tego przekonania niezadługo z pewnością dojdziemy, że pod temi warunkami i okolicznościami, pod jakiemi dotąd bydło wychowujemy i utrzymujemy, nadal trzymać go nie będziemy mogli, nie chcąc się narazić na oczywiste straty, gdyż chów bydła, zamiast korzyści przynosić, jest prawdziwym ciężarem dla gospodarstwa, mogącym się w końcu zamienić, chociaż nie w ruinę, to najmniej w ranę niezagajoną, absorbującą żywotne soki całego organizmu gospodarczego. Niezadługo, mówię, przekonamy się, że jak w wychowie koni, owiec i innych zwierząt domowych wedle potrzeb i celów specyalnych, tak również i w wychowie bydła rogatego wedle tych samych prawideł hodować będziemy zmuszeni.

Bydło rogate z wszystkich zwierząt domowych człowiekowi najwięcej daje pożytku, bo prócz nabiału daje nam za życia jeszcze pracę, a po utracie bytu prócz cennych skór i łoju, najpożywniejszy pokarm, mięso. Dziwną zatem zdaje się być rzeczą, że pomimo tak cenionych przymiotów chów bydła rogatego na tak nizkim stopniu rozwoju u nas jeszcze się znajduje, bo, porównawszy dotychczasowe postępy gospodarstw naszych z rozwojem wygórowanym bydła w Anglii, przyznać musimy, że ogromna dzieli nas jeszcze przestrzeń czasu, zanim będziemy w stanie choć w części tylko zbliżyć się do niej. Przyczyny tego zaniedbania z jednej, a niepraktycznej metody hodowania z drugiej strony należy szukać w tem, że trudność racyonalnego hodowania bydła daleko jest większą, niż u innych gatunków zwierząt domowych, właśnie dla tych powodów, że bydło wychowujemy ku trzem celom razem, to jest: na krowy dojne, bydło robocze i na rzeź zdatne, czyli na produkcyą mleka, pracy i mięsa, przymioty, które, razem połączone, do tego czasu nigdy i nigdzie jeszcze nie były do pewnej doskonałości doprowadzone i doprowadzić się nie dadzą. Dopókąd więc w tym kierunku postępować będziemy, dopókąd nie oddzielimy przymiotów, a raczej celów tych jednych od drugich i w osobnych kształtach, w osobnych rasach i gatunkach bydła wychowywać nie zaczniemy, dopóty też do żadnych rezultatów odpowiednich nie dojdziemy. Bardzo mało korzyści przynoszą nam najpiękniejsze nawet okazy buhajów, sprowadzanych z zagranicy, jeżeli nie potrafimy im przekazać stosownego materyału, za pomocą którego chcemy wyrobić rasę w jednym z tych trzech kierunków. O przydatności zaś jednego z tych trzech kierunków mogą tylko rozstrzygać okoliczności, zachodzące w gospodarstwie, i wszelkie inne względy miejscowe.

Hodowanie bydła przeważnie na rzeź, jak je w Anglii do nadzwyczaj wysokiego stopnia doskonałości doprowadzono, zdaje się dotychczas u nas jeszcze nie popłacać, ludność bowiem naszego kraju karmi się głównie jarzynami, gdy tymczasem u Anglików główny pokarm mięso stanowi.

Przedewszystkiem więc o dwóch drugich kierunkach, to jest, o produkcyi nabiału i produkcyi pracy mówić będę, a w końcu dopiero o trzecim kierunku, jako na teraz mniej dla nas ważnym. Zwyczajnie używany u nas sposób rozmnażania bydła był i jest ten jeszcze, że nabywszy stado krów jakiejkolwiek rasy, sprowadza się zarazem stadnika, o którym się sądzi, że ma potrzebne przymioty do uszlachetnienia rasy nabytej lub utrzymania jej na tym stopniu doskonałości rasowej, w jakim ją nabyto. Lecz jak już żaden postępowy rolnik nie dopuszcza klaczy do ogiera, a maciór pod barana bez klasyfikacyi, to jest, nie przekonawszy się wprzód, czy i jak indywidualne przymioty samic i samców uzupełniają się wzajemnie do coraz większej doskonałości tak we formach zewnętrznych, jako też w przymiotach produkcyjnych, tak samo, mniemam, postępować racyonalnie z bydłem powinniśmy. Nie dość na tem, że do sprowadzonych 30 lub 40 krów postawimy stadnika dobrego,

w naszem rozumieniu z tem zadaniem i przekonaniem, że potrafi podołać ich zapłodnieniu; nie dość na tem, że gdy się cielę ulęże, po obejrzeniu go decydujemy o niem, czy ma iść na chów, czy dla rzeźnika, bo ani pierwsza, ani druga maksyma nie ma żadnej podstawy racyonalnej, dającej jakąkolwiek rękojmią trafnego osądzenia. Dziki ten sposób rozmnażania i chowu bydła nie doprowadzi nigdy do zamierzonego celu. Jak w stajni i owczarni, tak i w oborze wybór indywiduów wedle rozmaitych przymiotów, wad lub niedostatków na rozmaite klasy nastąpić powinien, a do każdej takiej klasy stosowny stadnik z przymiotami, które kompletują niedostatki i poprawiają wady, sprowadzony być powinien. Trzy do czterech stadników na 50 sztuk krów wcale nie będzie za nadto, a koszta utrzymania opłacą się sowicie rezultatem ztąd wynikłym. A co do cieląt, czyż jest kto w stanie z pewnością osądzić w pierwszych dwóch tygodniach, czy z cielęcia może być dobra dójka lub silny wół? Uważamy wprawdzie na wzrost, budowę ciała i skład kości; uważamy dalej, czy cielę pochodzi od dobrej dójki, czyli, jak się to zwykle wyraża, z dobrego gatunku, lecz jak w pierwszym razie cielęta, z urodzenia rosłe i silne, częstokroć w późniejszym wieku zawodzą nadzieje, tak samo i cielęta od dobrych dójek nie zawsze mają przymioty swych matek. Dla tego należy odsadzać zawsze więcej cieląt, niż potrzeba wymaga, aby później i przy dalszem ich rozwinięciu się, gdzie już z większą pewnością o zdatnościach i przymiotach indywidualnych sądzić potrafimy, sztuki, które się nie udają, wyłączyć można.

Chcąc więc hodować bydło dla produkcyi mleka, głównie organa mleczne na oku mieć powinniśmy. Piękne i okazałe wymię ze zdrowemi i grubemi cyckami; pełne, szerokie i charakterystyczne lustro mleczne; pod brzuchem mocno nabrzmiałe, odznaczające się żyły mleczne, a przedewszystkiem cienka skóra z delikatnym, cienkim, krótkim, a połyskującym włosem, przy dobrej budowie ciała o cienkim, długim karku i o cienkokościstych nogach, oto wybitniejsze oznaki dobrych dójek, na które przy wyborze uważać potrzeba.

Przy bydle roboczem zupełnie innych przymiotów żądamy. Mocna i sucha struktura kości ze silnie przyciągniętemi i wybitnemi ściągaczami, a przedewszystkiem dokładna i wydatna formacya muszkułów przy głębokim, okrągłym i zwięzłym tułowie najzupełniej odpowie naszym celom. Prócz tego jednakże potrzeba rasy, która przy miernej paszy w dobrej utrzymuje się tuszy, siły swej nie traci i stosunkowo największe wydaje rezultaty pracy. Przyznać musimy, że dotychczas nie mamy jeszcze u nas rasy z podobnemi przymiotami, bo chociaż gdzie niegdzie trafiają się stada oldenburgskie, szwajcarskie i t. p. wyrosłe, z okazałą budową kości i ciała, to wszystkie jednakże nasamprzód okazują brak formacyi muszkułów, tej wydatnej oznaki siły i wytrwałości, a potem za nadto paszy konsumują w stosunku do zdziałanej pracy.

Pytanie zachodzi, jakież więc rasy bydła dla dwóch powyższych celów hodować mamy?

Przyznać trzeba, że odkąd chów bydła zwrócił na siebie uwagę rolników, niektórzy z nich nie szczędzili kosztów i znacznych nakładów w celu poprawienia rasy krajowej przez sprowadzanie zagranicznych stadników, nawet całe stada krów ze stadnikami sprowadzano, chcąc zaprowadzić obce w miejsce bydła swojskiego. Lecz ani pierwsi, a mniej jeszcze ostatni doszli do korzystnych rezultatów, bo jak krzyżowanie rasy tutajszej z zagranicznemi stadnikami bez celu i pewnej maksymy stosunkowo małe tylko korzyści wydało, tak sprowadzone oryginalne rasy celem utrzymania ich w czystej krwi zawiodły po większej części nadzieje właścicieli przez swoją degeneracyą, która nastąpić koniecznie musiała w skutek zmiany klimatu, paszy, trybu utrzymywania i wygód.

Po dziś dzień sprowadzane rasy angielskie shorthornów, airshirów i t. p. jakkolwiek okazują bardzo chwalebne zalety, wątpić należy, czy oczekiwaniom, a głównie łożonym nakładom odpowiednie przyniosą rezultaty, bo jeżeli kto sprowadzi stadnika angielskiego dla krzyżowania rasy u siebie zaprowadzonej, to, jak już wyżej powiedziałem, musi mieć przy tem pewny kierunek, w jakim go użyć zamyśla; powtóre, stadnik jeden nie wystarcza dla kilkudziesięciu krów, jak to zwykliśmy czynić, a nareszcie przekonani jesteśmy, że, prócz bardzo rzadkich i wyjątkowych przypadków, żaden Anglik cudzoziemcowi nie sprzeda dobrego stadnika. Za stadnika dobrego, t. j. takiego, który odpowiada wszelkim oczekiwaniom w pomiocie swoim, nie ma ceny w Anglii, bo go właściciel sam dla siebie potrzebuje i za żadne pieniądze nie sprzeda; stadniki zaś zbywające, jeżeli znajdują się dobre między niemi, dostają się w ręce krajowców, umiejących ocenić przymioty i za nie tak zapłacić, jak może nikt z cudzoziemców; reszta dopiero stadników, których nikt z krajowców nie nabywa, a która stanowi klasę miernych, a częstokroć podrzędnych indywiduów, z łaski i wspaniałomyślności angielskiej dostaje się za granicę. Że rzecz tak, a nie inaczej się ma, o tem nikt nie wątpi, kto sam sprzedaż jakiegokolwiek inwentarza rozpłodowego praktykował, a najmniej wątpią o tem ci, co stadniki z Anglii sprowadzają, pomimo tego jednakże stale utrzymują, że i taki podrzędny materyał dla ulepszenia naszego bydła tymczasowo zupełnie wystarcza. O ile maksyma ta fałszywa, przekonano się już wielokrotnie, i bez wątpienia dalsza jeszcze praktyka w tym względzie zupełnie oczy otworzy. Jeżeli jednak zdarzy się okazya, że można nabyć stadnika dobrego, to cena jego tak jest wysoka, że nabywca, skoro go nie potrafi użyć z całą umiejętnością i znajomością sztuki hodowania angielskiego, będzie miał najoczywistszą stratę, bo potomstwo chybione nie tylko nie wróci mu kapitału zakładowego, ale nawet słabo tylko procentować się będzie.

Niech mi wolno będzie na poparcie mego zdania przytoczyć dwa przykłady, wzięte z praktyki z dwóch miejsc w tutajszej okolicy.

Byłem naocznym świadkiem przez lat kilkanaście, w których co rok prawie sprowadzano tak stadniki, jako też jałowice rasy szordzornskiej z Anglii z bardzo znacznym kosztem; pasiono i pielęgnowano je najwyborniej i dopuszczano stadniki tak do krajowych krów, jako też do oryginalnych sprowadzonych, lecz ani potomstwo po stadnikach angielskich nie wyrównało częstokroć pomiotowi po krajowych tak we wzroście i formach ciała, jak przymiotach produkcyjnych, ani też oryginały nie przewyższyły w niczem samorodnych sztuk; natomiast można było zauważyć wyraźną degeneracyą w potomstwie oryginalnem, którego szczątki, jako materyał do rozpłodu najmniej zdatny, do dziś dnia rozproszone w trzodach, dogorywają bezkorzystnie.

Jakie zaś ceny za dobre stadniki płacić jesteśmy zmuszeni, dosyć pewno będzie przytoczyć, że podczas hamburgskiej wystawy pewien słynny gospodarz z tutajszych okolic chciał kupić stadnika szordzornskiego z wystawy, lecz właściciel Anglik zażądał za niego cenę u nas niesłychaną 4200 tal. Kupno naturalnie nie przyszło do skutku, Anglik po wystawie umieścił stadnika w Holzacyi na pastwisku i dopiero w kilka miesięcy później zgrabnym manewrem udało się stadnika Anglikowi odkupić za bardzo zniżoną wprawdzie, lecz dla naszych wyobrażeń nadto jeszcze wysoką cenę 2000 tal. Czy i jak się kapitał ten nakładowy wróci lub sprocentuje, przed czasem przesądzać w tym tu razie nie można, lecz dobrych skutków spodziewać się należy, bo stadnik znajduje się w rękach zgrabnych, które potrafią umiejętnie rozrządzać jego przymiotami i siłą rozpłodową.

Jak więc trudno jest, a ze względu na wysokie ceny prawie niepodobno nabyć dobrych stadników i krów (jałowice cielne kosztują na miejscu 30—40 funtów) w Anglii, tak samo jest niepodobieństwem wychowywać i utrzymywać nabyte rasy oryginalne w takim stanie i dobroci, jak w Anglii, bo, krótko mówiąc, z bydłem angielskiem potrzebaby sprowadzić zarazem ową sowitą, a przytem silną paszę, dalej i tę wygodę, jaką ma bydło w Anglii, a nareszcie i owo ludzkie obchodzenie się z niem. Tak samo rzecz ma się z bydłem szwajcarskiem, któremu u nas brak owego aromatycznego pożywienia, siana alpejskiego.

Jedynie przyswojenie sobie angielskiej maksymy hodowania bydła uważam przedewszystkiem za najważniejszą i najpotrzebniejszą rzecz. Za jej pomocą potrafimy z innych, dogodniejszych i tańszych materyałów przy pomocy stadników angielskich lub innych uformować sobie rasy bydła, które z czasem tak, jak

Anglikom angielskie, tak nam nasze krajowe bydło odpowiednieby korzyści przyniosło.

Przyznać należy, że wielu postępowych gospodarzy naszych ze znajomością przedmiotu doprowadziło chów bydła do dość znacznych rezultatów, lecz w porównaniu do ogółu są to tylko jeszcze odosobnione, godne naśladowania przykłady.

Nim przystąpię do szczegółowego oznaczenia ras, jakie ku postawionym dwom celom, to jest: produkcyi mleka i pracy służyć mają, pozwolę sobie kilku słowami zwrócić uwagę na ważność przedmiotu, jakim jest produkcya mleka, odgrywająca znaczną rolę nie tylko jako przedmiot arcyważny pożywienia ludzkiego, lecz także jako artykuł handlowy.

W braku dat statystycznych krajów europejskich przytaczam konsumcyą roczną mleka miasta Nowego Jorku w północnej Ameryce w czasie od 1 lipca 1860 do 30 czerwca 1861 roku. Do Nowego Jorku sprowadzają jednę część dziennie konsumowanego mleka na wozach, drugą część koleją żelazną. Druga ta część, sprowadzana koleją, wyniosła w rzeczonym roku 55,248,418 amerykańskich kwart (992 berl. kwart równa się 1000 kwart ameryk.). Transport kosztował 552,484 dolary 18 cent. czyli 795,595 talarów; mleko na kolej oddane kosztowało 1,586,856 tal., zatem wartość mleka razem z kosztem transportu uczyniła w jednym roku 2,382,451 tal., a to dopiero jedna część konsumcyi Nowego Jorku. Cena mleka za jednę kwartę berlińską wypadnie w tym razie 15,54 fenyga.

Za najstosowniejszy materyał do utworzenia rasy bydła na produkcyą mleka z kontynentalnych ras uważam bydło holenderskie z jego odmianami: oldenburgską i holzacką, a potem bydło bawarskie, tak zwane algauskie, które w nowszych czasach szczególniej uwagę na siebie zwróciło. Te gatunki bydła łatwo się przyzwyczajają do naszej paszy, wydają zadawalające rezultaty przy dobrem i starannem utrzymywaniu i nie degenerują tak prędko, jak inne rasy.

Dwie są drogi, któremi przychodzi się do trzody bydła, t. j. albo sprowadza się szczep z kilkunastu lub kilkudziesięciu krów jakiejbądź z owych ras wedle upodobania i okoliczności z dostateczną liczbą zdatnych stadników, albo też sprowadzają się tylko same stadniki do krów już posiadanych. W pierwszym razie uważam za potrzebę, aby do krów oldenburgskich i holzackich używać holenderskich stadników z tej przyczyny, że dwie pierwsze rasy odznaczają się przed ostatnią lepszemi kształtami, gdy znów ostatnia swą mlecznością tamte przewyższa, tak więc przez krzyżowanie połączonoby dobre figury z mlecznością. Rozumie się samo przez się, że do krów holenderskich tylko stadniki holenderskie najstosowniejsze, z uwzględnieniem dobrej figury u ostatnich.

Nadmienić tu wypada, że sprowadzanie bydła holenderskiego z samej Holandyi wielu podlega niedogodnościom, mianowicie wielce niedogodna sześciomiesięczna kwarantana z powodu zarazy płucowej, której żadne bydło tak nie podpada, jak holenderskie. Pomimo tego środka ostrożności zdarzało się, że bydło nawet po dziewięciu miesiącach wyprowadzenia go z kraju zapadało na niebezpieczną tę zarazę, która bardzo znaczne spustoszenia pomiędzy niem zrządzała. Przyczyna choroby tej wedle nowszych badań leży w niedostatecznej, a raczej zbyt ciasnej budowie klatki piersiowej. Przy wyborze więc krów lub stadników z tej rasy przedewszystkiem na obszerność, głębokość i zaokrąglenie tej części ciała uważać należy.

Bydło algauskie, jako mniej znajome, nie od rzeczy będzie kilku słowami scharakteryzować, tem więcej, że, dla swego tłustego mleka i innych dobrych przymiotów bardzo cenione, rozpowszechniło się wkrótce nie tylko w całej Bawaryi, lecz także w Wyrtembergii, Badenii, Saksonii, Prusach i Czechach. Odznacza się przedewszystkiem zwięzłą, a przytem bardzo foremną budową ciała; krowy, nie zbyt ciężkie, dochodzą jednakże, upasione, od 900 do 1000 funtów wagi. Maści są przeważnie szarej lub żółtawo-szarej z jasną obrąbką w około pyska, jasnych włosów w uszach i pręgą przez krzyż. Głowa mała i kształtna, krzyż i uda szerokie, pierś i tułów głębokie i obszerne na nizkich i prostych nogach. Woły są mocne i wytrwałe przy miernej paszy.

Celem uformowania z tutajszego bydła gatunku krów dojnych uważam za zupełnie odpowiednie stadniki holenderskie, a z angielskich szordzornskie i airszyrskie, z których rasa ostatnia w Anglii znana z mleczności krów, a pierwsza stanowi najprzedniejszą teraz rasę pomiędzy bydłem w całej Anglii. Do przedniejszych przymiotów tej rasy należy wczesne i zupełne rozwinięcie się ciała, bo w dwa lata wzrost i rozwój zupełnie ukończone, a zwierzę zdatne jest na opas, który u żadnej innej rasy tak sporo i tanio uskutecznić się nie da, a wydaje zarazem mięso delikatne i bardzo smaczne, obficie tłuszczem poprzerastane. Rasa ta doskonała, pochodząca z hrabstw Durham i Yorkshire, u nas zwykle Shorthorn zwana, przy pięknych i normalnych formach ciała ma do tyla być już utrwaloną, że stadniki uważane są pod wszelkim względem za najcelniejszy materyał do rozpłodu.

Wszelkie stadniki powyżej wymienionych ras, dobrze rozwinięte, od $1\frac{1}{2}$ roku, z początku oszczędnie, aż do ukończenia 4 lat używane być mogą, w późniejszym wieku tylko najdokładniejsze egzemplarze dopuszczaćby jeszcze można, z przestrzeganiem najskrupulatniejszem, aby nie mieszać krwi powinowatej.

Prócz wymienionych trzech ras stadniki z Algau także korzystnie dałyby się użyć pod względem tłustości mleka. Organ rolniczych stowarzyszeń saskich, „Amts- und Anzeigeblatt", podaje w średnicy z lat pięciu ciekawe i charakterystyczne zestawienie produkcyi i jakości mleka krów holenderskich i algauskich, oraz procentowania się paszy, które to zestawienie dla utworzenia sobie zdania w krótkości tu podaję:

	produkcya ze spożytej paszy w wartości = 1 centn. siana	
	mleka kwart.	masła funtów.
Krowa algauska wydała mleka w przeciągu na rok $2300\frac{3}{5}$ kwart......	23,62	2,32
Krowa holenderska 2507 kwart.........	20,69	1,76

Z tego się pokazuje, że krowa algauska z paszy wartości 1 centn. siana przewyższyła krowę holenderską w produkcyi mleka o 2,93 kwarty, a masła o 0,56 funta, czyli, okrągłą liczbą, o 3 kwarty mleka i $\frac{1}{2}$ funt. masła.

Z produkcyą mleka rozumiem zarazem i produkcyą masła. Zdawałoby się może, że krowiarnia tam tylko opłacić się może, gdzie jest odbyt na mleko, a że kraj nasz przeważnie rolniczy, zatem mało będzie takich, co w bliskości znaczniejszych miast nabiał korzystnie spieniężyć mogą, dla reszty krowiarnie nie na wiele się przydadzą. Lecz mylne jest zdanie, jeżeli kto sądzi, że sprzedaż mleka więcej przynosi, niż fabrykacya masła, naturalnie mam tu na myśli W. Ks. Poznańskie z wyjątkiem miasta Poznania. Praktyka, oparta na własnem doświadczeniu, przekonała mnie wielokrotnie o prawdziwości powyższego twierdzenia, i przytaczam na dowód następujące obliczenia:

W Antoniewie pod Lesznem posiada tamtejszy dzierzawca, p. S., krowiarnią, liczącą obecnie 130 krów dojnych. Ponieważ dochód z tego folwarku głównie na krowiarni oparty, zatem przy trafnych urządzeniach takowa w bardzo kwitnącym znajduje się stanie.

Mleko wydzierżawione jest mleczarzowi po 10 fenygów kwarta przez cały rok. Cena masła wynosi w średnicy rocznej w Lesznie 8 sgr. 9 fen. za funt. Wedle tych cen wypada następujący rachunek:

A. Sto kwart mleka, sprzedanych po 10 fen., czynią 2 tal. 23 sgr. 4 fen.

B. Sto kwart mleka daje masła 9 funt., które, po $8\frac{3}{4}$ sgr., czyni 2 tal. 18 sgr. 9 fen.; 86 kwart mleka kwaśnego i 9 kwart maślanki, po 3 fen., czyni 23 sgr. 9 fen., razem 3 tal. 12 sgr. 6 fen.

W przypadku, gdy nie ma na nie pokupu, mleko kwaśne wyrabia się na ser; 5 kwart mleka tego daje $1\frac{1}{2}$ funta sera czyli jednę kwartę. Z 86 kwart mleka kwaśnego jest zatem 17 kwart sera po 1 sgr. czyni 17 sgr., 9 kwart maślanki po 3 fen. czyni 2 sgr. 3 fen., do tego powyższa kwota za masło 2 tal. 18 sgr. 9 fen., razem 3 tal. 8 sgr.

W pierwszym razie przewyższa fabrykacya masła sprzedaż mleka przy stu kwartach o 19 sgr. 2 fen., w drugim razie o 14 sgr. 6 fen.

Jeżeli kto zmuszony nabiał sprzedawać niżej jednego

srebrnika za kwartę, w takim razie lepiej wyjdzie na fabrykacyi masła, jak to powyżej wykazałem.

Wracając teraz do drugiego kierunku, to jest, do hodowania rasy bydła na woły robocze, chciałbym poprzednio zwrócić uwagę na ważność tego rodzaju hodownictwa, stanowiącego już teraz ważny artykuł handlowy, a mającego jeszcze daleko większą przyszłość. Wiadomo, że każdy rolnik, z małym może wyjątkiem, sam sobie woły wychowuje bez względu na to, czy ma do tego sposobność lokalną, potrzebną paszę, stosowną rasę bydła i t. p.; wychowuje bez obliczenia, ile go wół w czwartym roku, gdy go do pracy zacznie używać, kosztuje, i nie uważa na to, jakiego wołu uchował. Nie obliczył, że gdyby paszę, spotrzebowaną na wychów bardzo miernego gatunku wołów, był użył dla krów dojnych lub owiec, miałby tyle zysku, iżby za to mógł sobie kupić nie tylko woły dobre, rosłe i odpowiednie potrzebie, ale jeszczeby mu znaczna przewyżka została.

Skoro więc przy subtelniejszem obrachowaniu, którego dotąd wszędzie brak, dojdziemy do przekonania, a dojść będziemy zmuszeni, że przy wychowie bydła roboczego bez koniecznie potrzebnych do tego okoliczności i sposobności narażamy się na bardzo znaczne koszta i celu po większej części chybiamy, natenczas zostawimy wychów tego gatunku bydła tym, którzy w stosownem są położeniu i, odpowiedniemi zasobami zaopatrzeni, potrafią nie tylko daleko tańszym kosztem i lepsze bydło wychować, ale nawet z wychowu znaczne ciągnąć korzyści. Tylko przez podzielenie stosownej dla każdego pracy rozmaite gałęzie gospodarstwa do pewnej doskonałości doprowadzić możemy, a udoskonalenie i pomnożenie ulepszonych jakichkolwiekbądź produktów rolnictwa naszego pomnaża zarazem wartość i dochód na sta, a majątek narodowy na sta tysięcy i miliony. Oznaczyć gatunki, z którychby rasa odpowiednia zadaniu wyprowadzić się dała, daleko jest trudniej, jak w kierunku poprzednim.

Siłę i wytrwałość przy miernej paszy i łatwem wyżywieniu, dwa główne postulaty u bydła roboczego, znajdować zwykliśmy pierwszą w mocnej i zwięzłej budowie ciała, drugą w muszkułach; oba te przymioty ciała razem połączone zbyt rzadko dają się znaleść i dla tego szukać ich powinniśmy w rasach odrębnych, które, skrzyżowane, dałyby całość harmonijną, t. j. silny korpus z odpowiedniemi formacyami muszkułów.

Jako dogodny materyał w tym względzie uważałbym krowy rasy oldenburgskiej, krzyżowane ze stadnikami vogtlandskiemi, pierwsze bowiem odznaczają się mocnym składem kości i dużem ciałem, któremu wszakże brak muszkularnej zwięzłości, drugie zaś głęboką i obszerną budową piersi i tułowia z wybitnem znamieniem męzkości, muszkularności i łatwego wyżywienia.

Mniej zdatne zdają się być rasy szwajcarskie, których woły powolne, leniwe i niezbyt wytrwałe są w chodzie; tak samo rasy angielskie, wyłącznie na produkcyą mięsa wychowane, przy dobrej tuszy za nadto niem obciążone, wśród upałów są za trudne, a ztąd nie wytrwałe i do zapalnych chorób łatwo skłonne, przytem potrzebują one bardzo pożywnej paszy, co pracę czyni zbyt kosztowną. Tylko rasy Devon i Hereford wydają silne i okazałe woły, zdatne do roboty.

Woły algauskie, jako łatwo żywiące się bydło, a przytem mocne i wytrwałe, również za zupełnie odpowiednie celowi uważam, a nareszcie krzyżowania holenderskich krów z stadnikami rasy szwyckiej mogłyby w braku innego materyału na ten sam cel posłużyć. Woły czysto holenderskie są wprawdzie bardzo rącze i żywe, ale nie wytrwałe i potrzebujące dużo i dobrej paszy. Żywy więc temperament rasy holenderskiej, skrzyżowany z powolnością i dość znaczną wytrwałością Szwyców, wydałby w takim razie odpowiednią okolicznościom rasę wołów roboczych, bo z trudnych do wyżywienia ras szwajcarskich ta rasa najłatwiej się jeszcze żywi.

Wątpić nie należy, że w kraju naszym jest również znaczny materyał, któryby właśnie w tym kierunku dał się z korzyścią zużytkować, żałować tylko trzeba, że w tak ważnej gałęzi hodownictwa inwentarzy nie ma dotychczas ludzi ze specyalnemi wiadomościami, którzyby się zająć tem potrafili, jak się to na przykład w hodownictwie owiec dzieje. Spodziewać się jednakże można, że i to w niedalekiej przyszłości nastąpi, wywołane potrzebą czasu.

Mówiąc o dwóch kierunkach, w których głównie i osobno bydło hodować mamy, nie wyłączam tu bezwzględnie w drugim produkcyi mleka, jak i w obu opasowości, lecz ostatnią tę produkcyą, to jest, mięsa, dla tego kładę na trzecie miejsce, bo, jak już powiedziałem, najmniej u nas popłaca. Któryż z właścicieli bydła opasowego nie doznał tych niedogodności, jakie u nas zachodzą przy sprzedaży tegoż? Mam tu na myśli prawdziwie utuczone, a nie podpasione tylko bydło. Konsumcya miejscowa tak jest ograniczona i szczupła, że zmusza kupców towar tu nabyty wywozić za granicę naszego Księstwa. Tym sposobem wchodzimy w konkurencyą z innemi krajami, mianowicie Niemcami południowemi i zachodniemi, które, znajdując się na daleko wyższym stopniu kultury w rolnictwie, lub będąc w szczęśliwszem lokalnem położeniu, potrafią także tańszym kosztem i lepiej bydło tuczyć. Przytem miejscowa tamtejsza konsumcya tak jest znaczna w stosunku do tutajszej, że kiedy u nas za dobrze utuczone bydło zaledwie 6 do $6\frac{1}{2}$ talara płacą, tam niżej 9 talarów za 100 funtów wagi żywej nie sprzedają.

Jeżeli więc zachodzą okoliczności i stosunki, gdzie prócz mleka popłaca także bydło opasowe, albo przynajmniej dość korzystnie da się spieniężyć przy łatwych środkach transportowych, tam naturalnie dążyć do tego trzeba, aby rasa bydła przy znacznej produkcyi mleka dała się z łatwością utuczyć. Holenderskie krowy lub algauskie jako najmleczniejsze, krzyżowane z szordzornami (shorthorn), słynnemi z delikatnego mięsa i wielkiej skłonności do opasu, powinny wydać chociaż nie zupełnie, to przynajmniej po większej części odpowiednią rasę bydła przy produkcyi mleka także do opasu dla stosunków naszych dostatecznie zdatną.

Jak w ogóle, tak szczególnie w tym razie nie jestem za krzyżowaniem z bydłem szwajcarskiem, z praktyki bowiem wiemy, że niechętnie kupują rzeźnicy bydło tuczne szwajcarskie, raz dla tego, że mało ma łoju, a potem, że mięso nie ma lśniąco-różowego koloru, tej oznaki dobrego mięsa, ale natomiast jest rażąco czerwono-krwiste, grubo-włókniste, po ugotowaniu twarde i niezbyt smaczne.

I na ten cel znalazłoby się w kraju wiele bydła zdatnego, z któregoby można obok donośnych dójek i zdolne na opasy egzemplarze wyhodować.

Wykazawszy kierunek i cele, oraz stosowne dla kraju i położenia rasy bydła, w jakich hodować powinniśmy, przychodzi mi w końcu także powiedzieć, że jak tryb hodowania, tak samo też dotychczasowy sposób utrzymywania inwentarzy zmienić potrzeba.

Każdy racyonalny gospodarz jest o tem przekonany, że tylko dobrze utrzymywane bydło przynosić może nie tylko bezpośrednią, ale i pośrednią korzyść przez ilość i jakość produkowanej mierzwy. Każdy gospodarz wie i wiedzieć powinien jako rzecz dowiedzioną i doświadczeniami wielokrotnie stwierdzoną, że mniejsza ilość bydła dobrze utrzymywanego daleko więcej i lepszą produkuje mierzwę, niż liczba o trzecią część powiększona, a źle pasiona; że wartość tej paszy, którą karmiemy bydło dla tego tylko, aby je przy życiu utrzymać, jest dla nas o tyle straconą, o ile prócz nędznej i małej ilości mierzwy nic więcej nam nie przynosi; że nareszcie pasza dopiero, którą sowicie bydłu dajemy, nie tylko nam zwraca koszta, ale i dobrze się procentuje. Dalsze rozprowadzanie przedmiotu tego nie należy do założenia, myślę, że o prawdzie jego nikt nie wątpi, w końcu przecież jednej jeszcze strony bliżej dotknąć pragnąłbym, gdyż jest zbyt ważna i niezbędna przy produkcyi mleka.

Mam tu na myśli krowiarnie i utrzymywanie, wydój i obchodzenie się z mlekiem. Co do paszy nie ma kwestyi, że im lepiej kto pasie, tem więcej mleka i tłuściejsze produkuje i tem większą ma korzyść; lecz do dobrej i dobrze utrzymywanej trzody krów, jeżeli całkowity i bez wszelkiej straty ma być zysk, potrzeba także dobrej gospodyni, któraby przedewszystkiem wiedziała, jak krowy doić, i ocenić potrafiła, czy dobrze są wydojone. Mechaniczna ta manipulacya, na oko podrzędna, tak znacznie wpływa na dalszą produkcyą mleka, że przy ciągłem złem i niedołężnem dojeniu pod dozorem nieświadomej gospodyni najlepsze krowy pomimo obfitej paszy na liche dójki,

a produkcyą mleka całej krowiarni na połowę zredukować można. Czyste utrzymywanie krów, a osobliwie wymion; czystość podczas dojenia, doprowadzona do najwyższego stopnia, nareszcie czystość naczyń i pomieszczenia nabiału, są to wymagalności, bez których nie ma powodzenia w mleczarni.

Z żalem i ze wstydem przyznać musimy, że gospodyni, któraby potrafiła odpowiedzieć wszystkim tym żądaniom, dziś jest rzadkim fenomenem, bo właśnie ta gałąź gospodarstwa kobiecego, do najwyższego stopnia zaniedbana, leży odłogiem bezużytecznym, zamiast bogacić kraj w miliony, a leżeć będzie tak długo, dopóki gospodynie domu nie zrzucą pychy ze serca i nie wezmą się sumiennie i z całem poświęceniem się do pracy rzetelnej. Praca, ale tylko praca rzetelna i rozumna prowadzi przez oszczędność do bogactwa i chroni od upadku i zagłady, a jak niezmiernie ważna ta część gospodarstwa, przytaczam słowa znanego koryfeusza rolniczego, p. Elsner-Gronow: „Wychów bydła, mianowicie ze względu na produkta mleczarni, jest prawdziwem kryterium postępu narodu w rolnictwie; narody nieoświecone wcale mleka nie produkują, chyba tylko dla własnej potrzeby; przeciwnie zaś narody, które się szczególniej wychowem bydła trudniły, w każdym czasie zajmowały najprzedniejsze miejsca w rolnictwie. Przypominamy tu północne Włochy, Holandyą, Belgią, Holsztyn, Anglią, Szwajcaryą i Tyrol, ostatnie dwa kraje z wygórowanemi na ich miejscowość gospodarstwami rolnemi.“

August Nawacki.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

Sprawozdanie z posiedzenia Tow. Roln. powiatu Wschowskiego.

Leszno, dnia 9 marca 1865.

Towarzystwo rolnicze powiatu wschowskiego pod dyrekcyą p. Tadeusza Morawskiego z Luboni odbyło dziś pierwsze swoje tegoroczne posiedzenie. Obecnych członków było dwunastu. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdał p. Dyrektor krótką sprawę z walnego zebrania połączonych powiatów wschowskiego, krobskiego, kościańskiego i krotoszyńskiego, które się odbyło w Gostyniu dn. 22 lutego r. b., i z uchwał tamże powziętych. Naznaczone na dziś sprawozdanie o stanie mniejszych gospodarstw, dla których dźwignienia i poparcia Towarzystwo osobną wybrało komisyą, złożoną z panów Szczawińskiego z Brylewa i Nawackiego z Nowejwsi, musiało być odroczone do posiedzenia przyszłego z powodu pory zimowej, czyniącej tego rodzaju doświadczenia niemożebnemi.

Następnie p. Nawacki, w którym Towarzystwo posiada najczynniejszsgo członka, odczytał znakomitą i gruntowną rozprawę „Jaką rasę bydła sprowadzać.“ W szczegółowy rozbiór tej rozprawy nie wchodzę, ponieważ takowa w Ziemianinie w całości się pojawi, zwracam tu tylko uwagę Szanownych Czytelników tego pisma na tę pełną pouczających skazówek pracę. Z równem zajęciem wysłuchano drugą p. Nawackiego rozprawę „O produkcyi roślin okopowych“, w której autor, ograniczając się na najważniejszej z tych roślin, t. j. na ziemniakach, wyłożył gruntownie i przystępnie nową metodę sadzenia ich na wierzch, wielce się opłacającą tak pod względem mniejszego nakładu kosztów, jako też stosunkowo znacznie większego plonu. Kilku z obecnych członków podjęło się poczynić w tej mierze porównawcze próby. W dalszym ciągu dyskusyi zwrócił p. Dyrektor w osobnej przemowie uwagę na ważność i doniosłość zebrań powiatowych, które najwięcej umożebniają wzajemne udzielanie sobie doświadczeń, na polu agronomii zebranych, i zachęcał do najliczniejszego udziału.

Termin przyszłego zebrania naznaczono na dzień 11 maja r. b. Na tem zebraniu przyrzekł p. Chłapowski z Gażyna udzielić nam niektóre spostrzeżenia z dziedziny „ogrodnictwa“, p. Szczawiński z dziedziny „owczarstwa“, p. Nawacki i ks. Landsberg, proboszcz z Leszna, podjęli się napisania rozpraw „O wywieraniu moralnego wpływu na nasz lud pod względem gospodarstwa.“

W myśl decyzyi, zapadłej na ostatniem walnem zebraniu gostyńskiem, wybrano na delegatów, którzy mają reprezentować nasze Towarzystwo na przyszłem zebraniu niemieckiego Towarzystwa Wschowsko-Kościańskiego, zostającego pod dyrekcyą p. Lehmanna z Nietążkowa, panów Morawskiego, Zakrzewskiego i Szczawińskiego.

Następnie p. Szczawiński, co tylko przybyły z legnickiej wystawy owiec, udzielił Zebraniu niektóre nader ciekawe uwagi względem tejże wystawy.

W końcu p. Nawacki wystąpił z wnioskiem, tyczącym się udzielania Ziemianinowi stałych doniesień z czynności naszych powiatowych posiedzeń. Towarzystwo uznało, iż, ponieważ dyrekcya już jest bardzo obarczona pracą, wybór sekretarza staje się koniecznym, któren także w myśl wniosku Ziemianinowi właściwe doniesienia udzielać będzie. Na takowego sekretarza jednogłośnie wybrano ks. Pampucha, proboszcza z Pawłowic.

Na tem posiedzenie dzisiajsze zakończyło się.

WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE W R. 1865.

Wystawa owiec w Legnicy dnia 7 i 8 marca 1865 r.

Myśl wystawy owiec w Legnicy, ujęta programem Centr. Tow. Roln. prowincyi śląskiej ze stycznia 1865 r., w dniu 7 i 8 marca b. r. stała się rzeczywistością. Wystawa niniejsza przedstawiała najwyższy naukowy interes i przyczyniła się, jak sądzimy, do rozwiązania dawnego sporu: co jest lepsze, negretty czy elektorały?

Materyał był kwiatem tego, co świat wyhodował w zakresie owiec z przeważającą produkcyą wełny. Reprezentowało go 180 owczarni, hodujących w kierunku wełny, i 9 owczarni, gdzie wzgląd na mięso przeważa. Razem więc było 189 owczarni.

Materyał ten tak był rozdzielony na różne kierunki i prowincye:

Nr. bieżący.	Prowincya lub kraj.	Wełna sukiennicza.	Wełna czesankowa	Owce mięsne.	Razem.
1	Z Śląska	104	4	5	113
2	„ Czech	3	1	—	4
3	„ Brandenburgii	14	—	—	14
4	„ Anhaltu	1	—	—	1
5	„ Morawii	5	—	—	5
6	„ Meklenburgii	13	1	—	14
7	„ Pomorza	8	2	—	10
8	„ W. Ks. Poznańskiego	10	2	1	13
9	„ Prus	1	—	-	1
10	„ Saksonii	3	1	2	6
11	„ Prowincyi saskiej	1	1	1	3
12	„ Śląska austryackiego	2	1	—	3
13	„ Francyi	—	2	-	2
	Razem...	165	15	9	189

Wystawa urządzona była na placu Haag, tuż pod miastem. Szopa lekka z desek zbudowana była w kształcie podkowy. Przy jednej i przy drugiej ścianie były wygodne przegrody dla owiec, przed każdą urządzony był stół, na którym oglądano owce. Owczarnie, reprezentowane każda przez 6 okazów, ustawiono podług alfabetu. Środkiem prowadził ganek; sufit był przystrojony w chorągiewki rozmaitych narodowości tak dalece, że nawet o czerwono-białych nie zapomniano. Gdyby dachem nie było ciekło, nazwalibyśmy byli urządzenie wcale praktycznem. Ilość zwiedzających wystawę mogła wynosić około 3000 osób.

Charakteryzując owczarnie podług tego, cośmy widzieli, wiemy bardzo dobrze, że ze 6 okazów trudno wnioskować o całej owczarni. Znawcy zapewniali nas, że niektóre owczarnie lepsze są w rzeczywistości, aniżeli zdawało się na wystawie, i odwrotnie. Referent jednakowoż w trudnem jest położeniu, poddaje więc to, co widział, biorąc pars pro toto.

A. Owce z wełną sukienniczą.

Jeżeli gdzie, to na wystawach dosłownie zastosować można sentencyą: że wielu wezwanych, a mało wybranych. To też i w Legnicy, pomimo, że wszystkie owczarnie występowały z pretensyą tytułu owczarni zarodowych, bardzo znaczna część nie wytrzymała krytyki i upadła. Do rzędu takich liczymy nasamprzód owczarnie złe pod względem budowy zwierząt, własności włosa i runa. Było ich wiele, i trudno zaiste pojąć, jak można dziś jeszcze siły swoje tak bardzo przeceniać. Dalej były owczarnie, przedstawiające w szczupłej liczbie okazów różnorodność, która, jak sądzimy, jest największą wadą zarodowej owczarni. Były nareszcie owczarnie reprezentowane li tylko przez same maciórki lub młodzież. Z okazów rodzaju żeńskiego lub ze skopów nie można sądzić o wartości stada, bo wiadomo każdemu, że dzielność rasy w królestwie zwierząt jedynie z dzielności indywiduów męskich się poznaje.

Owczarni pierwszorzędnych było tak nie wiele, że nie wahamy się wyliczyć je po szczególe, podając zarazem ich charakterystyczność w krótkich słowach. Trudno jest powiedzieć, żeby wszystkie miały równą wartość; przeciwnie, jedne były dobre względnie dla właściciela, bo miały piękne i obfite runa; drugie miały wartość bezwzględną, jako materyał rozpłodowy, i przedstawiały ideał, który myślą nawet trudno było prześcignąć. Dla łatwiejszego poglądu dzielimy owczarnie na trzy kategorye:

I. Elektorały. Znamiona ogólne: średnia budowa ciała, włos elekta, czasami super-super-elekta, szlachetność wysoka, runo najpiękniejszym, rzepikowatym zamknięte sztaplem; zwarcie dobre, wyrównanie i nabitość dobre. Fałd albo wcale, albo bardzo mało było ze szlachetną wełną. Ze 100 owiec można w przybliżeniu $2 \frac{1}{2}$ centn. wełny rachować. Owce niniejsze nazwiemy ideałem cienkości, mającym wartość raczej teoretyczną, aniżeli praktyczną.

W niniejszym kierunku odznaczały się:

1) Annahof pod Nassidel w Śląsku, własność hr. Oppersdorf. Włos przy super-elekcie silny i bardzo szlachetny. Owczarnia zarodowa liczy 1200 sztuk. Barany sprzedają się do 100 tal. Ze 100 owiec jest $2 \frac{1}{2}$ centn. wełny po 110 tal.

2) Beitsch pod Jeśnicami (Jessnitz) w Brandenburgii, wł. bar. Viedebach. Super-elekta, wysoka szlachetność i siła, najpiękniejszy sztapel. Owczarnia liczy 1500 sztuk. Barany po 100—150 tal. Okazy nie odznaczały się jednolitością.

3) Drnowitz pod Wischau w Morawii, wł. bar. Muudy. Ideał elektoralnej owczarni. Piękne formy, wysoka cienkość i szlachetność, wyrównanie bardzo dobre.

4) Moeglin pod Wrietzen w Brandenburgii, wł. Dr. Thaer. Wzrost średni, wyrównanie, szlachetność i nabitość wielka, sztapel bardzo piękny.

II. Elektoralne negretty i negretto-elektorały w miarę, czy jeden, czy drugi kierunek w owczarni przeważa. Znamiona ogólne, budowa ciała wielka i silna, kształty piękne, harmonia zadawalająca. Wełna odznacza się cienkością, siłą i szlachetnością. Runo jest dobrze zwarte, gdzieniegdzie nacieniowane fałdami; nabitość i obrosłość dobra, sztapel piękny, włos atoli cokolwiek krótki i wątpić należy, ażali ze 100 dorosłych owiec jest więcej niż 3 centn. wełny.

1) Bettlern pod Wrocławiem, własność p. Josephy. Cienkość elekta. Obrosłość, nabitość i szlachetność wielka. W runie widać ogromną siłę i życie. Stado liczy 1100 sztuk. Barany sprzedają się po 50—100 tal.

2) Jeśnice (Jessnitz) w Łużycach, wł. hr. Finkenstein. Pochodzenie z Lohmen, Wirchenblatt i z Morawii. Owczarnia jest czystej krwi negretty. Zewnętrzna postać okazów i charakter runa zniewala nas atoli do zamieszczenia jej w tej kategoryi. Wzrost i formy są piękne. Włos i runo przy cienkości elekcie odznaczają się wszelkiemi posiadanemi przymiotami, bo nawet na fałdach jest zupełnie szlachetna wełna. Sztapel jeden z najszlachetniejszych. Owczarnia liczy 600 zarodowych maciór, a barany sprzedają się od 8 do 25 frydrychsdorów. Kto potrzebuje baranów w tym kierunku, zalecamy mu niniejszą owczarnią, znaną zresztą powszechnie.

3) Thale pod Oschatz w Saksonii, właściciel p. Gadegast. Figury wielkie i piękne. Włos celujący wszelkiemi szlachetnemi przymiotami i cienkością, połyskliwością, elastycznością. Runo szlachetnemi naznaczone fałdami, jest cokolwiek miałkie, odznacza się atoli: ścisłością, wyrównaniem i zupełnością. Zwolennicy absolutnej szlachetności nazywali owczarnią z Thale swoim ideałem.

4) Peruc pod Łobosicami w Czechach, własność hr. Thun. Maciory pochodzą z Tauschitz w Czechach, a tryki z Leutewitz w Saksonii. Figury wielkie i piękne, do poprzednich podobne. Włos silny, szlachetność, nabitość, obrosłość bardzo dobre. Owczarnia liczy 2000 sztuk, barany sprzedają po 30 do 100 tal.

III. Negretty. Szkielet mocny, kości grube, budowa zwięzła, średnia, czasami mała. Kształty normalne i piękne. System nerwowy bardzo silny, ztąd owczarnie te są wolne od dziedzicznych chorób, mianowicie od drabra. Włos średniocienki: elekta lub I. 1. atoli bardzo normalny i szlachetny. Siła wielka obok jedwabistej połyskliwości, jedynie tej rasie właściwej, dały powód, że na wystawie nazywano wełnę z negrettów jedwabnemi powrozami. Runo głębokie, zwarte, wyrównane, w liczne mniej lub więcej szlachetne fałdy ubrane. Obrosłość wielka, nie ustępująca nawet na brzuchu i nogach w niczem innym częściom ciała. Głowy zupełnie obrosłe, u baranów fałdziste, znak ogromnej siły, u maciór czworograniaste, z wierzchu do chłopskich rogatywek podobne. Sto owiec daje 4 centn. wełny po 80 i więcej tal. Streszczając ogólne wrażenie, jakiegośmy doznali, wpatrując się pilnie i studyując tę rasę, twierdzimy: że negretty są jedynym praktycznym ideałem owcy, gdzie chodzi o wełnę, i że z nich nam wypada brać tryki jako materyał do polepszenia owczarni w Księstwie.

Następujące owczarnie celowały w tym idealnym kierunku:

1) Brylewo pod Lesznem w W. Ks. Poznańskiem, własność p. H. Szczawińskiego. Dobre imię lub sława nie są rezultatem jednej chwili, składają się na nie zazwyczaj lata. Jeżeli p. Szczawiński przez wystawę legnicką wyniosł owczarnią swoję do gwiazd pierwszego rzędu, to nic więcej nie odebrał, jak zasłużone uznanie za pracę i kierunek, któremu część życia i znaczne poświęcił kapitały. Brylewo, biorąc zarodowy materyał z oryginalnych meklenburgskich owczarni, hodowało nadzwyczaj szczęśliwie. Figury pod każdym względem doskonałe. Włos średnio cienki, I. 1., normalny. Obrosłość, nabitość, wyrównanie nec plus ultra. Polecając szanownym rodakom kupno baranów z owczarni brylewskiej, nadmieniamy, że najpierwsi koryfeusze niemieccy oddawali cześć zasłużoną tej owczarni.

2) Hohen-Carzig pod Friedebergiem w Brandenburgii, własność p. Mathes. Owczarnia pochodzi z Medow i Lenschow. Wełna długa, silna, cienka (elekta), normalna, pięknym zakończona sztaplem. Figury dobre, formy piękne. Stado liczy 800 sztuk. Barany sprzedają się po 6 do 110 frydrychsdorów.

3) Gresse pod Boitzenburgiem w Meklenburgii, własność bar. Meyenna. Pochodzenia z Kenzlin, Hosztitz. Owczarnia z absolutną wartością wielką. Cienkość elekta lub I. 1. Siła, szlachetność, struktura runa bardzo dobra. Owczarnia liczy 800 sztuk matek zarodowych i sprzedaje barany po 10 do 100 frd'orów.

4) Hosztitz pod Kromiereżem w Morawii, własność bar. Tuerkheim-Geiszlern. Owczarnia niniejsza, którą matką wszelkich owczarni negretti nazywają, i która dzisiaj najczystszą krwią się szczyci, została założona w roku 1804 przez zakupno z Holitsch. Figury piękne, siła, szlachetność, wyrównanie wielkie.

5) Kenzlin pod Neuwolkwitz na Pomorzu, własność p. Maass. Owczarnia niniejsza pochodzi z Hosztitz i uchodzi pomiędzy owczarniami negretti za najcieńszą. Okazy przedstawiały bez przesady prawdziwy ideał owcy, do której można dosłownie zastosować motto pewnego sławnego owczarza: „Rasa, masa, kasa.“ Owczarnia liczy 280 maciór zarodowych, sprzedaje barany od 15 do 150 frd'orów, strzyże ze 100 owiec 4 centn. wełny po 110 tal.

6) Kopaszewo pod Krzywinem w W. Ks. Poznańskiem, własność p. Kazimirza Chłapowskiego. Owczarnia pochodzi

z owczarni pierwszorzędnych z Lenschow i z Kentzlin, i liczy obecnie 230 maciór i 11 baranów. Okazy łączyły w najwyższym stopniu wszelkie zalety owczarni, z których biorą swój początek. P. Chłapowski zasłużył się dobrze krajowi, założywszy tę owczarnią z wielkim bardzo nakładem. Niezaprzeczenie jest to dzisiaj najpierwsza owczarnia w Księstwie. Wytrwałość jej właściciela i znajomość rzeczy p. Wł. Klepaczewskiego, który jest dyrektorem tej owczarni, dają nam rękojmią, że to kiedyś będzie jedna z pierwszych owczarni w świecie. Szczęść Boże!

7) Zdaunek w Morawii, własność pani hr. Thun-Hohenstein. Owczarnia z Zdaunek pochodzi z Holitsch i założoną jest pomiędzy 1790 i 1794. Obecnie liczy 1000 sztuk i sprzedaje barany po 100 do 1000 guldenów w. a.

8) Weisin pod Luebz w Meklenburgii, własność p. Hoffschlaeger. Pochodzenie z Passow i Lenschow. Charakter odpowiada owczarni w Weisin. Figury średnie, piękne; włos łączy obok szlachetności ogromną siłę. Bogactwo runa wielkie. Owczarnia liczy 1400 sztuk. Barany sprzedają od 10 do 100 frd'orów. Ze 100 sztuk strzygą 4 centn. wełny i biorą za centn. po 86 do 90 tal.

9) Rogau pod Sobótką w Śląsku, własność hr. Puecklera. Owczarnia jest czystej krwi i pochodzi z Weisin i Lenschow, zatrzymując oryginalny charakter. Gromada liczy 700 sztuk, a barany sprzedają się od 6 do 40 louisdorów.

10) Passow pod Luebz w Meklenburgii, własność p. Behr-Negendank. Owczarnia należy do najsłynniejszych i bierze swój początek z Hosztitz. Pomimo tego część tylko okazów wyrównywała Weisinowi, przy drugich przebijała się pewna miejscowość i niedecyzyja w charakterze. Stado liczy 1200 sztuk, a barany sprzedają po 8 do 150 frd'orów.

B. Owce z wełną czesankową.

Wełna czesankowa, jak wiadomo, jest ta, której długość wynosi 3 i więcej cali przy średniej cienkości. Przędzie się całkowita i wyrabia na materye gładkie. Owce, które w tej kategoryi napotykamy, miały rozwiązać problemat: mięso i wełna szlachetna. Z owczarń, które reprezentowały ten kierunek, żadna do ideału się nie zbliżyła. Najwięcej ze wszystkich zasługiwała na uwagę owczarnia:

Rączyn pod Cisowem na Pomorzu, własność p. Homeyera. Owce czystej krwi Rambouillet odznaczają się ogromną budową ciała, ważą po 200 i więcej funtów. Runo dość zupełne z wełną IIIa. Ostrzyżone waży w stanie niepranym około 20 funt., po 10 sgr. za funt.

C. Owce na produkcyą mięsa

były reprezentowane bardzo szczupło, bo tylko przez 9 owczarni. Pomiędzy niemi głównie owce angielskie zasługują na pierwszeństwo. Odznaczały się:

1) Hundisburg pod Neuhaldensleben, własność p. Nathusiusa. Okazy Southdown i Leicester nie ustępowały w niczem oryginalnym i dokumentują o wysokim talencie mistrza nowej szkoły krzyżowania zwierząt.

2) Nietążkowo pod Starem Bojanowem w W. Ks. Poznańskiem, właściciel p. dyr. Lehmann. Okazy owiec angielskich rasy Hampshiredown i Oxfordshiredown zasługiwały na powszechne uznanie i należały do najpiękniejszych w tej gałęzi.

Jakiekolwiek głosy przemawiały za Rambouilletami lub owcami angielskiemi, to sam rozum dyktuje, że w Księstwie nie są jeszcze na czasie. U nas za niska jest w ogóle kultura i za mała ludność, aby przyzwoicie wyżywić owcę tak ciężką i korzystnie ją spieniężyć. Jeżeli jest błędem pozostawać w tyle za przeciętową kulturą kraju w hodowli inwentarzy, to z drugiej strony jest nieekonomicznie ją wyprzedzać. I tutaj medium tenuere beati.

Zamykamy sprawozdanie niniejsze, streszczając w kilku punktach rezultat wystawy legnickiej:

1) Spór, długo na polu teoryi toczony, co lepsze, elektorały czy negretty, rozstrzygnięty został praktycznie na korzyść negrettów. Śląsk zatem i Saksonia stanowczo pobite. Dopóki walka toczyła się teoretycznie, wygrana była wątpliwą, dzisiaj wie już każdy, że złote runo zdobyły: Czechy, Morawia i Meklenburgia.
2) W owczarstwie tak samo, jak wszędzie, zasklepienie się w jakiejś idei aż do skamieniałości, zaśnięcie na laurach prowadzą ostatecznie do przykrego rozczarowania i niemiłego przebudzenia się. Patrzyliśmy na kilku sławnych dotąd owczarzy, którzy dla jednej lub drugiej przyczyny upadli. Twarze ich przybierały z zazdrości i gniewu wszystkie siedm tęczowych kolorów.
3) Do rezultatów dochodzi się w owczarstwie kapitałem i inteligentną pracą. Rzadko gdzie pieniądz procentuje się prędzej, jak w tej właśnie gałęzi. Towarzystwo Rolnicze oddało prawdziwą usługę Księstwu, protegując czasu swego sortyera, który, prowadząc umiejętnie nasze owczarnie, podniesie je do kwitnącego stanu.

W. Mrowiński.

PRACOWNIA ROLNICZO-CHEMICZNA
W POZNANIU.

155. Panu W. K. w Dusinie pod Gostyniem.

Podajemy rozbiory czterech prób

Torfu,

któreś nam Pan do ocenienia nadesłać raczył. Wszystkie próby, pochodzące z różnych głębokości tego samego miejsca, zostały przed rozbiorem przy 110° Cel. wysuszone.

I. Torf, 1 stopę pod powierzchnią:

Części palnych	43,2
Popiołu	56,8
	100.

II. Torf, 2 stopy pod powierzchnią:

Części palnych	60,25
Popiołu	39,75
	100.

III. Torf, 3 stopy przed powierzchnią:

Części palnych	69,5
Popiołu	30,5
	100.

IV. Torf, 4 stopy przed powierzchnią:

Części palnych	60,25
Popiołu	39,75
	100.

Dla zbyt wielkiej ilości popiołu nie możemy żadnej z powyższych prób na paliwo polecić.

Józef Szafarkiewicz.

ROZMAITOŚCI.

Sposób, aby beczki nie farbowały spirytusu.

Beczki dębowe preparuje Kletzinski w ten sposób, że 1 część ałunu i dwie części witryolu żelaza rozpuszcza w 100 częściach wrzącej wody i takową beczki napełnia. Woda ta, zostając w nich przez 24 godziny, zamienia rozpuszczalny kwas garbnikowy w połączenia glinu i żelaza (inkaust). Czarno zafarbowane beczki płócze się, potem wyparza, suszy i obciąga cienką warstwą szkła wodnego.

Listy z powiatu.
(Gawędy o gospodarstwie et quibusdam aliis).

IV.

Dla cudzoziemca, przypatrującego się waszemu społeczeństwu, uderzającem to jest zjawiskiem, ciągnął Sonnenfeld rzecz swoją, że w nastroju życia zewnętrznego, w tem, co się nazywa prowadzeniem domu, żadnej albo małą bardzo pomiędzy familiami spostrzedz można różnicę. W innych krajach po występowaniu zewnętrznem rodziny sądzić, a przynajmniej z jakiemś prawdopodobieństwem o położeniu jej majątkowem wnioskować możesz; u was różnicy dostrzedz trudno, a nawet bardzo często pozorowi zewnętrznemu wręcz przeciwne wnioski robić trzeba,

tak, że bajka o żabie, która nogi nadstawiała, kiedy konie kuli, nazbyt często myśli się nasuwa. Prowadzenie domu obywatelstwa wiejskiego, występowanie jego zewnętrzne w tej mierze jedno jest, czy kto 500, czy 5000 tal. ma intraty, i sądzićby można, że słuszna zasada równości politycznej niweluje u was wszelkie i majątkowe i domowe różnice. Być może, że jako cudzoziemiec ostrzej tę rzecz sądzę, ale tak mi się ona przedstawia, że już w wychowaniu dzieci przebija nie kierunek ku pracy i rządności, ale ku bezwzględnemu użytkowaniu i rozpraszaniu. Czy guwernery i guwernantki, ten nieuchronny mebel w każdej nieomal rodzinie obywatelskiej, i to jeszcze sprowadzani z dalekich krajów i za drogie pieniądze, są najlepszymi stróżami i kierownikami wychowania, w to nie wchodzę; pewną jednak jest, że układność zewnętrzna, polor towarzyski, w wielu, bardzo wielu razach uważa się za rzecz wiele większej wagi, niż prawdziwe, gruntowne i głębokie ukształcenie rozumu i serca; za tem idzie jako nieuniknione następstwo pewna, że tak się wyrażę, encyklopedyczna powierzchowność, próżność i ta pycha, co zamiast szanować pracę, jako matkę dobrobytu osobistego i społeczeńskiego, brzydzi się nią i pogardza, jako zajęciem niskiem i upakarzającem. Cóż zatem dziwnego, że z takiego sposobu wychowania wielka część młodzieży waszej wychodzi w twardą rzeczywistość świata bez tej moralnej, a silnej podstawy zaufania do siebie, opartego na poczuciu nie przypadkowej, ale pracą i pracowitością zasłużonej wartości i tej pewności siebie, która w przykrych i trudnych położeniach i godność człowieczeńską zachować umie i poradzić sobie zdoła. Nie są to ludzie silni poczuciem tego, co potrafią, lecz, jak trafnie ich starożytny autor scharakteryzował: Numerus, fruges consumere nati. Przyzna mi to każdy, że, kto z wyposażeniem intelektualnem i moralnem tego rodzaju na świat wychodzi, ostać się o swojej sile i prosperować nie potrafi. To też wegetują w społeczeństwie tego rodzaju ludzie, dopóki starczą spadki po rodzicach i bezdzietnych krewnych, posagi żon i to, co z chwilowych okazyi urwać się nadarzy, ale, kiedy się skończą te łatwe zapomogi i nabytki fortuny, upaść muszą i upadają bez ratunku. Nie produkując i nie umiejąc nic produkować, spożywają to, co się nada, a cały i przemysł i praca ich zasadza się na wymyślaniu sposobików do wynajdywania gotowizny, które kredytem być mienią. Przecież koniec takiej pasożytniczej egzystencyi niechybny i z arytmetyczną pewnością obliczyć go można.

Z materyą, o której dopiero mówiłem, odezwał się znów po małym przestanku Sonnenfeld, łączy się ścisłym związkiem druga, której poruszenie rodzi we mnie, powiedziałbym prawie, pewną trwogę czci i poważenia. Nie zaprzeczysz, że stanowisko kobiet w stosunku do ekonomii społecznej niesłychanie jest ważne. Nikomu, kto ma rodzinę do wychowania i wyżywienia, tajnem być nie może, jak przeważny wpływ wywiera na bilans ogólny gospodarstwa, mianowicie wiejskiego, zarząd domowy, prowadzony z zabiegłością, ścisłością i roztropnym obrachunkiem. Wszakżeż to pole właściwie kobiecej działalności. Otóż zdaje mi się, że tu wiele bardzo jest jeszcze do poprawienia i zrobienia. Jeżeli co dopiero wspomniałem, że wychowanie młodzieży waszej nie ma w ogóle systematu dobrze rozważonego, a mianowicie nie ma wybitnie praktycznego kierunku ku pracy, oszczędności i zabiegłości, a zatem nie ma względu na konieczne wymagania dobrze zrozumianej ekonomii społecznej, to ten sam zarzut, i to nieomal w większej jeszcze rozciągłości, czynię waszemu wychowaniu kobiet. Daleki ja jestem od tego, ażebym czy u jednej, czy u drugiej płci potępiał dokładne i wszechstronne wykształcenie naukowe. I owszem, bardzo silnie o tem jestem przekonany, że wysokie ukształcenie rozumu i serca najlepszym człowieka jest nabytkiem, najpiękniejszą jego zaletą. Ale naprzód trzeba pamiętać o tem, że połysk poloru, to nie światło, że powierzchowna ogłada, to nie głębokie ukształcenie, a potem, że dla waszego społeczeństwa i w czasie dzisiajszym praktyczny kierunek wychowania nieodzowną jest rzeczą. Mój przyjacielu, przerwałem tu towarzyszowi żywo, boję się tylko, ażeby Twój środek zaradczy nie był owem lekarstwem szarlatana, co to, ażeby ból zęba uśmierzyć, całą szczękę wyrywa, a mówiąc bez przenośni, ażeby ten kierunek praktyczny nie zaprowadził nas w kałużę grubego materyalizmu. To przesada aż nadto zbyteczna, odparł Sonnenfeld, jeżeli obstaję za kierunkiem wychowania praktycznym, mającym na celu wymagania życia codziennego i ekonomii społecznej, to najmniej u kobiet jestem zwolennikiem wygórowanego materyalizmu. Ale dla nich już pełnienie obowiązków w rodzinie jako matek, żon i córek, w społeczeństwie jako chlebodawczyń, tyle nastręcza pokarmu dla wzniosłego uczucia i szlachetnego serca, że wypełnianie ich ścisłe by też najsentymentalniejszy umysł zaspokoić może. Kiedy przecież z temi obowiązkami serca łączą się także niemniej ważne obowiązki rozsądku, jako gospodyń domu i współpracowniczek w dziedzinie ekonomii narodowej; kiedy właściwe wypełnianie tych obowiązków niezmiernej jest wagi dla gospodarstwa i prywatnego i społecznego; kiedy tym obowiązkom bez znajomości rzeczy, bez pracy i zachodu zadosyć uczynić niepodobna, nieodzownie konieczną jest, aby tak w wychowaniu ich, jak w obyczaju społeczeństwa mieć to na żywym względzie, ażeby do pełnienia tych wcale nie błahych obowiązków były uzdolnione i pochopne. Gdy będą miały na uwadze, że życie ludzkie, to jeden szereg pracy usilnej, zachodu różnorakiego, mozołu nieustającego; że właśnie ta praca nieprzerwana jest wypełnianiem najpierwszego obowiązku i osobistego i społeczeńskiego, to się też wnet przekonają, że praca uszlachetnia, a nie hańbi; że zadawalnia umysł i serce więcej, niż próżnowanie i używanie; że tak dopiero każda zabawa, jako wytchnienie w pracy i rozerwanie myśli, przyjemnością jest, aniżeli wtedy, kiedy się takową stawia niejako za cel żywota całego. Wtenczas się staną prawdziwą podporą i pomocą mężów, błogosławieństwem dzieci, dobrodziejkami sług swoich, a co więcej, staną się silnym i błogim czynnikiem dobrobytu społecznego.

Otóż, ciągnął dalej Sonnenfeld, przekonany jestem, że jeżeli w ten sposób nadacie wychowaniu dzieci waszych kierunek poważniejszy i praktyczniejszy; jeżeli, co zatem samo pójdzie, odrzucicie od siebie narowy zbytkowe i pasożytnicze; jeżeli przejmiecie się wielcy i mali tem przekonaniem, że praca, to konieczna podstawa dobrobytu osobistego, familijnego i społeczeńskiego; że używać godzi się dopiero plon pracy i używać go w miarę; że oględność i rachowanie się z jutrem, to warunek nieodzowny każdej, czy małej, czy wielkiej administracyi; jeżeli ostatecznie, czego wam nikt zabronić nie może, przez właściwe stowarzyszenia zwiążecie się w pewien organizm ekonomiczny, śmiało twierdzić jestem w stanie, że grożącemu niebezpieczeństwu powolnego wywłaszczania was skutecznie czoło stawicie.

Ale otóż i Leszno, gdzie mnie moi czekają, bywaj zatem zdrów, stary Kolego, a nie miej do mnie urazy, że szczere moje przekonanie szczerze Ci objawiłem.

Marcin Zagon.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Dziennik Rolniczy w Krakowie.

Treść Nru 4:

Zaproszenie Członków na Ogólne Zebranie c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Pierwsze zarysy agronomii (ciąg dalszy). — Sprawozdanie z posiedzeń Komitetu d. 10 i 31 stycznia 1865. — Grabiarka do ścierni p. J. K. (z drzeworytami). — Rozmaitości: Ziemianin. — Wiadomości handlowe. — Wezwanie Komitetu do Członków o spieszne uiszczenie zaległych składek.

Treść Nru 5:

Pierwsze zarysy Agronomii. (Ciąg dalszy). — Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dnia 14 lutego 1865 roku. — O uprawie łąk (Aforyzmy) (ciąg dalszy) — Stokłosa Schradera (Bromus Schraderi), przez Antoniego Gostkowskiego. — Aforyzmy gospodarskie.

Nakładem Dra Szafarkiewicza; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.